

I. Czy w dziejach Polski Ludowej dostrzega Pan/Pani tematy dotychczas pominięte? Prosiłobyśmy o wysunięcie postulatów badawczych.

Jak to zwykle bywa stopień „pokrycia” badaniami różnych obszarów przeszłości jest niejednakowy. Niektóre (jak historia polityczna *sensu stricto*) przyciągają więcej, inne (jak historia gospodarcza) mniej uwagi badaczy. Wynika to zapewne z bardzo wielu przyczyn, a jedną z nich – których bagatelizować nie można, choć często traktuje się ją negatywnie – są kierunki zainteresowań publiczności szerszej niż korporacja samych historyków. Zainteresowanie takie, w wypadku dziejów Polski powojennej (a ściślej rzecz biorąc okresu Polski Ludowej) przez wiele lat skupiało się np. na reinterpretacji roli formacji i organizacji walczących z ustanawianym reżimem. Rezultatem było dużo badań nad fenomenem partyzantki antykomunistycznej i postokupacyjnego ruchu oporu. Podobnie było ze stosunkami państwo–Kościół, a raczej z walką ateistycznego państwa z Kościołem, religią i wiernymi. Innym obszarem badawczym „wywołanym” przez zapotrzebowanie zgłoszone spoza środowiska profesjonalnego są badania nad – mówiąc nieco enigmatycznie – stosunkami internetycznymi (np. polsko-ukraińskimi czy losami ludności niemieckiej).

Wprawdzie powtarzane są narzekania na małe zainteresowanie historyków dziejami społecznymi, ale wydaje mi się, że główną „luką” jest historia gospodarcza, a zwłaszcza badania typu monograficznego, co tym bardziej uderza, gdyż powstało już kilka opracowań o charakterze syntetycznym. Może też zwracać uwagę fakt istnienia pewnej dysproporcji pod względem rozkładu chronologicznego badań (i publikacji). Przynajmniej do niedawna istniała wyraźna przewaga prac poświęconych okresowi tuż powojennemu, który trwał stosunkowo krótko (1944–1948/1949), gdy dłuższe „podokresy” – takie np. jak lata 1956–1970 – w znacznym stopniu leżały odłogiem. Uważam taki stan za naturalny, a wynikał on także z zasad udostępniania dokumentów archiwalnych w latach dziewięćdziesiątych.

Nie potrafię wysunąć jakiś konkretnych postulatów badawczych, można by wskazać dziesiątki tematów. W tej kwestii lepiej chyba zdać się na inicjatywy indywidualne lub pewnych środowisk („szkół”) oraz na intuicję nawet mało jeszcze doświadczonych badaczy. Przy dosyć powszechnym narzekaniu na to, że jeszcze ten i tamten problem (wydarzenie, osoba etc.) nie zostały zbadane – z czym należy się zgodzić – chciałbym zwrócić uwagę na ilościową, a nie tylko „jakościową”, słabość historiografii polskiej w ogóle, w tym także dziejów najnowszych, czyli powojennych. Trudno przykładać taką samą miarę do „produkcji” tak potężnych środowisk zawodowych, jak amerykańskie czy niemieckie z tym, co są w stanie stworzyć stosunkowo nieliczni historycy polscy. Podejrzewam, że nawet w tych dyscyplinach nauk o przeszłości, w których obecność polskich badaczy jest dostrzegana w skali światowej – jak np. archeologia śródziemnomorska (czy „to” wciąż jeszcze tak się nazywa?) – reprezentacja naszych ośrodków naukowych jest bardzo, bardzo skromna. Nie jestem marksistą, a więc nie wyznaję

zasady, że „ilość przechodzi w jakość”, ale skoro ilość jest niewielka, to zawsze będą się różniły pytania: dlaczego „jeszcze” nie napisano o X czy Y?

II. Jaką rolę w warsztacie badawczym historyków, zajmujących się dziejami Polski Ludowej, odgrywają, a jaką winny odgrywać, różne kategorie źródeł?

Odpowiedź wydaje się prosta: należy badać wszystkie możliwe rodzaje źródeł, a to, że niektórym – np. danym statystycznym lub wspomnieniom – jakiś historyk przydaje większe znaczenie niż innym najczęściej chyba wynika z tematu badania czy też z temperamentu badacza. Podobnie jest zresztą w przypadku osób zajmujących się innymi fragmentami przeszłości. Także generalne zasady „techniki” pracy ze źródłami (ich krytyka) historyka dziejów najnowszych nie różnią się od tych, które stosują konfratry zajmujący się średniowieczem czy epoką nowożytną. Wydaje mi się, że jedynym – a w każdym razie najważniejszym – wyjątkiem jest możliwość korzystania ze „źródeł wywołanych”, tj. z relacji ustnych lub pisemnych świadków i uczestników badanych wydarzeń (zjawisk). Uważam, że jest to typ źródeł zarazem bardzo ważnych, jak i bardzo trudnych w „obsłudze”, zwłaszcza wówczas, gdy brak innych źródeł, które umożliwiłyby konfrontację. Tylko dla porządku wspomnę tu o fakcie, że w odróżnieniu od dziejopisa czasów dawniejszych historyk dziejów najnowszych musi dokonywać nieustannie selekcji, gdyż częściej ma do czynienia z nadmiarem niż z brakiem źródeł.

III. Czy w Pana/Pani warsztacie naukowym wykorzystuje Pan/Pani monografie i wydawnictwa źródłowe dotyczące historii Polski Ludowej, opublikowane przed 1989 r. – i dlaczego?

Tak – korzystam z publikacji sprzed 1989 r., a rozumiem, że chodzi tu o tzw. publikacje oficjalne, choć wielu historyków z góry uważa je za skażone przez cenzurę czy obciążone grzechem uległości wobec wytycznych ideologicznych (politycznych), niezależnie od tego czy uległość ta wynikała z interioryzacji owych wytycznych, czy tylko z „kłaniania się rzeczywistości”. Uważam, że najważniejsze z nich są, rzecz jasna, wydawnictwa źródłowe, a wśród nich głównie te, które powstawały w latach osiemdziesiątych, w trakcie „wojny o tradycję” toczonej między środowiskami o różnym stopniu opozycyjności i emigracyjnymi a obozem władzy. W badaniach nad niektórymi zagadnieniami bardzo ważne są np. opracowania socjologiczne i to także z okresu „przed opozycyjnego”. Wiele z nich były to badania terenowe lub ankietowe, których po latach nie można powtórzyć. Koronnym przykładem mogą być słynne badania Stefana Nowaka, które do dziś są nie do zastąpienia. W obszarze badań nad aparatem bezpieczeństwa, które prowadzę, korzystam z tzw. literatury resortowej, głównie zresztą noszącej ongiś klauzule różnego stopnia tajności. Ich autorzy mieli często dostęp do dokumentów później zniszczonych lub trudnych do znalezienia w chaosie archiwum IPN.

IV. Jaką nazwę okresu 1944/45–1989 uważa Pan/Pani za odpowiednią – Polska Ludowa? PRL? Peerel? Rzeczpospolita Druga i Pół? Polska pod okupacją sowiecką? Ewentualnie prosimy o własne propozycje.

Opowiadał się za tym, aby w literaturze profesjonalnej okres 1944–1989 określać jako Polska Ludowa, choć sam wielokrotnie używam skrótu PRL, co wynika z jego powszechności i tego, że jest zrozumiały dla większości czytelników (widzów, słuchaczy). Opcja ta wynika z powodów formalnych: nazwa PRL powstała w związku z uchwaleniem konstytucji z 1952 r., a do tego momentu oficjalna nazwa państwa brzmiała przecież Rzeczpospolita Polska. (Na marginesie anegdota: w 1989 lub w 1990 r. widziałem kilkakrotnie plakietki na samochodach ze skrótem „RP”, które umieszczali – jak sądzę – ci właściciele pojazdów, którzy uważali, że skrót „PL” pochodzi od „Polska Ludowa”, nie wiedząc, że to po prostu od „Poland”, zaś „RP” jest oznaczeniem przyznanym już Filipinom, jako Republic of Phillipines. Wytwórcy tych plakietek zarobili dodatkowo parę groszy).

V. Czy opublikował(a) Pan/Pani także jakieś prace naukowe dotyczące innych okresów dziejów Polski lub z zakresu dziejów powszechnych? (Oczywiście możliwa jest odpowiedź: nie dotyczy).

Przez wiele lat (od ukończenia studiów do początków lat osiemdziesiątych) zajmowałem się okresem międzywojennym, a magisterium pisałem z okresu przed I wojną światową. Z zakresu dziejów powszechnych napisałem (publikacja w 1974 r.) popularno-naukowe opracowanie nt. historii prasy (*Czwarta władza. Prasa dawniej i dziś*, dla serii „Omega”).

VI. Prosimy wymienić nazwiska historyków zajmujących się dziejami Polski Ludowej, których uznaje Pan/Pani za autorytety naukowe.

To pytanie jest trochę niezręczne, ale mogę z czystym sumieniem odpowiedzieć, że największym autorytetem jest dla mnie Krystyna Kersten. Nie znaczy to, że nie cenię wysoko innych historyków różnych generacji (np. wielu ze szkoły Marcina Kuli), w tym takich, z którymi często nie zgadzam się z powodów metodologicznych (jak Dariusz Jarosz). Za osoby, których sposób widzenia i opisywania dziejów najnowszych jest mi najbliższy – co nie znaczy, że utożsamiam się ze wszystkimi ich przemyśleniami – uważam Andrzeja Friszke i Antoniego Dudka. Ale przecież lista osób, które w kontekście tego pytania mógłbym (powiniennem) wymienić jest dłuższa!

Prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, ur. w 1938 r., pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN i jest wykładowcą w Collegium Civitas. W 1960 r. obronił pracę magisterską pt. *Monografia tygodnika „Społeczeństwo” (1908–1910)* na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, w 1966 r. obronił pracę doktorską pt. *Prasa Stronnictwa Ludowego (1931–1939)*, przygotowaną pod kierunkiem prof. Henryka Jabłońskiego,

w 1975 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Prasa i społeczność polska we Francji, 1920–1940*. Pierwsza publikacja nt. okresu powojennego: recenzja książki Nicolasa Bethella *Gomulka – his Poland, his Communism*, „Revue des Etudes Comparatives l’Ouest-Est”, Paris 1974; pierwsze wydawnictwo książkowe: *Gomulka i inni. Dokumenty z archiwum KC PZPR*, wyd. w drugim obiegu (Biblioteka „Krytyki”) i na emigracji („Aneks”) w 1986 r. Opublikował m.in.: *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989* (Warszawa 1995, przetłumaczone na cztery języki); *Droga do mniejszego zła. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 – styczeń 1982*, Kraków 2002; *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2006. W jego opracowaniu, w kilku tomach, ukazało się wydawnictwo materiałów pt. *Aparat bezpieczeństwa. Taktyka, strategia, metody*, obejmujące lata 1945–1954 (Warszawa 1994–2004).
